



The Holy See

III NADZWYCZAJNE ZGROMADZENIE SYNODU BISKUPÓW

Przemówienie Papieża Franciszka na zakończenie obrad Synodu poświęconego rodzinie

18 października 2014 r.

Eminencje, Wielce Błogosławieni, Ekscelencje, Bracia i Siostry!

Z sercem pełnym uznania i wdzięczności chciałbym wraz z wami podziękować Panu, który w minionych dniach nam towarzyszył i prowadził nas światłem Ducha Świętego!

Serdecznie dziękuję ks. kard. Lorenzowi Baldisseriemu, sekretarzowi generalnemu Synodu, Jego Ekscelencji bpowi Fabiowi Fabene, podsekretarzowi, a wraz z nimi dziękuję relatorowi, kard. Péterowi Erdő, który bardzo dużo pracował, nawet w dniach żałoby w rodzinie, oraz sekretarzowi specjalnemu, abpowi Brunowi Forte, trzem przewodniczącym delegowanym, pisarzom, konsultorom, tłumaczom i anonimowym osobom, wszystkim, którzy pracowali za kulisami z prawdziwą wiernością i całkowitym poświęceniem dla Kościoła, bez wytchnienia. Dziękuję bardzo!

Dziękuję również wam wszystkim, drodzy ojcowie synodalni, delegaci bratnich Kościołów, audytorzy i audytorzy oraz asesory, za wasze czynne i owocne uczestnictwo. Będę o was pamiętał w modlitwie, prosząc Pana, aby wam wynagrodził obfitością swoich darów łaski!

Mógłbym spokojnie powiedzieć, że w duchu kolegalności i synodalności przeżyliśmy naprawdę doświadczenie «synodu», drogi solidarnej, *wspólnego pielgrzymowania*.

A ponieważ była to «droga», to jak w czasie każdej drogi były chwile szybkiego marszu, jakby chciało się pokonać czas i jak najszybciej osiągnąć cel. Były też chwile zmęczenia, niemal chęć powiedzenia: dość. Były też inne chwile — entuzjazmu i zapału; były chwile wielkiej otuchy, kiedy słuchaliśmy świadectw prawdziwych pasterzy (por. J 10, i kan. 375, 386, 387), którzy roztropnie

noszą w sercu radości i łzy swoich wiernych. Chwile pociechy, łaski i umocnienia, kiedy słyszeliśmy świadectwa rodzin, które uczestniczyły w Synodzie i dzieliły się z nami pięknem i radością swego małżeńskiego życia. Droga, podczas której silniejszy czuł się zobowiązany do pomagania słabszemu, gdzie bardziej doświadczony gotów był służyć innym, także poprzez konfrontacje poglądów. A ponieważ była to droga ludzi, oprócz chwil pocieszenia były też chwile przygnębienia, napięć i pokus. Można by wspomnieć o niektórych z nich:

— Pokusa *nieprzyjaznej sztywności*, to znaczy chęć zamknięcia się w obrębie tego, co napisane (*litera*), i niepozwalanie zaskakiwać się Bogu, Bogu niespodzianek (*duch*); w obrębie prawa, w pewności tego, co znamy, a nie tego, czego powinniśmy się jeszcze nauczyć i co osiągnąć. Od czasów Jezusa jest to pokusa osób gorliwych, skrupulatnych, troskliwych i tak zwanych — dziś — tradycjonalistów, również intelektualistów.

— Pokusa *destrukcyjnej pobłażliwości*, która w imię złudnego miłosierdzia bandażuje rany, nie opatrując ich wcześniej ani nie lecząc; jest to leczenie objawów, ale nie przyczyn i źródła choroby. Jest to pokusa «ludzi chcących uchodzić za dobrych», lękliwych, a także tak zwanych «zwolenników postępu i liberalizmu».

— Pokusa przemieniania *kamieni w chleb*, aby przerwać długi, uciążliwy i bolesny post (por. Łk 4, 1-4), a także przemieniania *chleba w kamień*, by rzucić nim w grzeszników, słabych i chorych (por. J 8, 7), to znaczy, aby przekształcić go «w ciężary nie do uniesienia» (Łk 11, 46).

— Pokusa zejścia z krzyża, aby zadowolić ludzi, a nie pozostawanie na nim, żeby wypełnić wolę Ojca; nachylenia się do ducha świata, zamiast go oczyścić i nagiąć do Ducha Bożego.

— Pokusa zaniedbywania *depositum fidei*, uważanie siebie nie za stróżów wiary, ale za właścicieli i panów, lub — z drugiej strony — pokusa ignorowania rzeczywistości, używanie języka pedanteryjnego i gładkich słów, by powiedzieć wiele rzeczy i nic nie powiedzieć! Nazywano to «bizantynizmem», sądzę, te rzeczy...

Drodzy bracia i siostry, pokusy nie powinny nas przerażać ani też bulwersować, a tym bardziej zniechęcać, bo żaden uczeń nie jest większy od swego mistrza; jeśli więc Jezus był kuszony — a wręcz nazwany Belzebubem (por. Mt 12, 24) — to Jego uczniowie nie powinni spodziewać się lepszego traktowania.

Osobiście byłbym bardzo zaniepokojony i zasmucony, gdyby nie było tych pokus i tych ożywionych dyskusji; tego poruszenia duchów, jak to nazwał św. Ignacy (ĆD, 6), gdyby wszyscy byli zgodni albo milczeli w fałszywym, apatycznym pokoju. Widziałem natomiast i słyszałem — odczuwając radość i wdzięczność — przemówienia i wystąpienia pełne wiary, gorliwości duszpasterskiej i doktrynalnej, mądrości, szczerości, męstwa i *parrezji*. I odczułem, że na względzie miano dobro Kościoła, rodzin oraz «*suprema lex*» — «*salus animarum*» (por. kan.

1752). Działo się to zawsze — jak już powiedzieliśmy tutaj, w tej auli — bez podważania fundamentalnych prawd sakramentu małżeństwa: nierozzerwalności, jedności, wierności i prokreacyjności, czyli otwartości na życie (por. kan. 1055, 1056 i *Gaudium et spes*, 48).

Taki jest Kościół, winnica Pańska, płodna matka i troskliwa nauczycielka, który nie boi się zakasać rękawów, aby zalewać ludzkie rany oliwą i winem (Łk 10, 25-37); który nie patrzy na ludzkość ze szklanego zamku, by osądzać czy klasyfikować osoby. Jest to Kościół jeden, święty, powszechny, apostołski i składający się z grzeszników, potrzebujących Bożego miłosierdzia. Taki jest Kościół, prawdziwa oblubienica Chrystusa, usiłująca być wierną swemu Oblubieńcowi i Jego nauczaniu. Jest to Kościół, który nie boi się jeść i pić z nierządnicami i celnikami (por. Łk 15). Kościół, który ma drzwi otwarte na oścież, by przyjmować potrzebujących, skruszonych, a nie tylko sprawiedliwych lub tych, którzy myślą, że są doskonali! Kościół, który nie wstydzi się upadłego brata i nie udaje, że go nie widzi, a wręcz czuje, że powinien, że niemal jest zobowiązany go podnieść i zachęcać, by na nowo podjął drogę, i prowadzi go na ostateczne spotkanie ze swoim Oblubieńcem w niebieskim Jeruzalem.

Taki jest Kościół, nasza matka! A kiedy Kościół przy różnorodności swoich charyzmatów wyraża się w jedności, nie może się mylić: to jest piękno i siła *sensus fidei*, tego nadprzyrodzonego zmysłu wiary, który jest dany przez Ducha Świętego, abyśmy razem mogli wszyscy wejść w istotę Ewangelii i nauczyć się naśladować Jezusa w naszym życiu. Nie powinno to być postrzegane jako przyczyna zamętu i trudności.

Wielu komentatorom lub wypowiadającym się osobom wydawało się, że widzi Kościół sprzeczący się, gdzie jedna strona jest przeciwko drugiej, powątpiewając nawet w Ducha Świętego, prawdziwego promotora i gwaranta jedności i harmonii w Kościele. Tego Ducha Świętego, który na przestrzeni dziejów zawsze prowadził łódź, za pośrednictwem swoich kapłanów, nawet wtedy, gdy morze było wrogiem i wzburzone, a słudzy niewierni i grzeszni.

Tak jak ośmieliłem się powiedzieć wam na początku, trzeba było przeżywać to wszystko ze spokojem, z pokojem wewnętrznym, także dlatego, że Synod przebiega *cum Petro et sub Petro*, a obecność Papieża jest dla wszystkich gwarancją.

Powiedzmy teraz trochę o Papieżu w relacji do biskupów... Otóż zadaniem Papieża jest zapewnianie jedności Kościoła; przypominanie pasterzom, że ich pierwszym obowiązkiem jest karmienie owiec, karmienie owczarni, którą powierzył im Pan, i staranie się, by gościnnie, po ojcowsku, miłosiernie, bez fałszywych lęków przyjmować zagubione owce. Tutaj się pomyliłem. Powiedziałem przyjmować, ale trzeba wyjść i ich szukać.

Jego zadaniem jest przypominanie wszystkim, że władza w Kościele jest służbą (por. Mk 9, 33-35), jak to dobrze wyjaśnił papież Benedykt XVI w słowach, które cytuję dosłownie: «Zgodnie ze swym powołaniem, Kościół stara się sprawować ten typ władzy, który jest posługą, nie we

własnym imieniu, ale w imię Jezusa Chrystusa (...) Chrystus pasie bowiem swoją trzodę poprzez pasterzy Kościoła: to On ją prowadzi, chroni, upomina, bo ją głęboko kocha. Pan Jezus, Najwyższy Pasterz naszych dusz, chciał jednak, żeby kolegium apostołskie, a dziś biskupi, w jedności z Następcą św. Piotra, i kapłani, ich najcenniejsi współpracownicy, uczestniczyli w tej Jego misji, otaczając opieką lud Boży, będąc wychowawcami w wierze, dając wskazówki, bodźce i wspierając wspólnotę chrześcijańską bądź — jak mówi Sobór — troszcząc się, 'by każdy z wiernych został w Duchu Świętym doprowadzony do rozwoju własnego powołania według zasad Ewangelii, do szczerzej i czynnej miłości oraz wolności, ku której wyswobodził nas Chrystus' (*Presbyterorum ordinis*, 6) (...) poprzez nas — pisze dalej papież Benedykt — Pan dociera do dusz, poucza je, strzeże i je prowadzi. Św. Augustyn w swoim *Komentarzu do Ewangelii św. Jana* mówi: 'Paść owce Pana ma być dowodem miłości' (123, 5); najwyższą normą postępowania sług Bożych jest bezwarunkowa miłość, taka jak miłość Dobrego Pasterza, pełna radości, otwarta na wszystkich, wrażliwa na bliskich i troszcząca się o tych, którzy są daleko (por. św. Augustyn, *Mowa* 340, 1; *Mowa* 46, 15), z delikatnością podchodząca do najłabszych, małych, prostych, grzeszników, by wyrazić nieskończone Boże miłosierdzie pocieszającymi słowami nadziei (por. św. Augustyn, *List* 95, 1)» (audiencja generalna, 26 maja 2010 r.).

Tak więc Kościół należy do Chrystusa — jest Jego oblubienicą — a wszyscy biskupi w łączności z Następcą Piotra mają zadanie i obowiązek strzec go i mu służyć, nie jako *władcy*, ale jako *śludzy*. Papież w tym kontekście nie jest *najwyższym władcą*, lecz raczej *najwyższym sługą* — *servus servorum Dei* [sługą sług Bożych]; gwarantem posłuszeństwa i zgodności Kościoła z wolą Boga, Ewangelią Chrystusa i Tradycją Kościoła, winien wystrzegać się wszelkich osobistych osądów, choć jest, z woli samego Chrystusa, «*najwyższym Pasterzem i Nauczycielem wszystkich wiernych*» (por. kan. 749) i cieszy się «*najwyższą, pełną, bezpośrednią i powszechną władzą zwyczajną w Kościele*» (por. kan. 331-334).

Drodzy bracia i siostry, mamy teraz jeszcze rok na przemyślenie, z prawdziwym rozeznaniem duchowym, przedstawionych idei i znalezienie praktycznych rozwiązań wielu trudności i niezliczonych wyzwań, którym muszą stawić czoła rodziny, by zaradzić licznym zniechęceniom, jakie je ogarniają i gnębią.

Mamy rok, by pracować nad «*Relatio synodi*», będącą wiernym i jasnym podsumowaniem tego wszystkiego, co zostało powiedziane i było dyskutowane w tej auli oraz w mniejszych grupach. Będzie ona zaprezentowana Konferencjom Episkopatów jako *Lineamenta*.

Niech Pan nam towarzyszy, prowadzi nas na tej drodze ku chwale swojego imienia, za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa! I proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie!!

Copyright © Dicastero per la Comunicazione - Libreria Editrice Vaticana